

Tadeusz Gadacz, *Rozumowe poznanie Boga*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz 2000, ss. 40.

Objętość książki sygnalizuje, że nie mamy tu do czynienia z większą rozprawą naukową, lecz po prostu z wykładem wygłoszonym przez autora w Bydgoskim Kole Naukowym. Ale jest to rozprawa interesująca, ponieważ wraca do wciąż żywego problemu: czy można czysto rozumowo poznać istnienie Boga. Jeśli odpowiedź na to pytanie jest pozytywna, to jaką drogą jest to możliwe? Pojawiają się jednak kolejne istotne pytania: dlaczego nigdy nie wygasło zjawisko ateizmu, czyli ludzi twierdzących, że Boga nie ma, oraz jakie jest miejsce poznania racjonalnego Boga w stosunku do rzeczywistości wiary. Tylko pobieżna refleksja historyczna ukazuje, jak bardzo różnorodne odpowiedzi padały na powyższe pytania. Czy więc wykład prof. Gadacza jest tylko prostą relacją z tej wielowiekowej dyskusji, przeglądem stanowisk, systematyzacją czy raczej jest swoistą próbą podania własnej, oryginalnej odpowiedzi? Wydaje się, że lektura wykładu warszawskiego filozofa skłania raczej do przyjęcia tej drugiej możliwości.

W swojej pracy Gadacz bardzo słusznie wychodzi od konieczności przeanalizowania statusu samej racjonalności i pojęcia rozumu ludzkiego. Jest to konieczne, jeśli chcemy rzetelnie przystąpić do analizy możliwości rozumowego poznania Boga. Uważa nawet, że zasadniczym tematem jego refleksji jest właśnie „problem rozumu i jego relacji do Boga” i nie „ma na myśli Boga filozofów, lecz Boga religii i wiary” (s. 11).

Nie da się jednoznacznie zdefiniować rozumu, ale można wyróżnić trzy dominujące koncepcje: teomorficzną, naturalistyczną i transcendentálną. Rozum interpretowany przez nurt teomorficzny, np. w ujęciu platońskim, był najwyższą częścią duszy, która istniała pierwotnie w świecie idei. Przez poznanie prawdy dusza wraca do świata idei, do rzeczywistości boskiej. Dla św. Augustyna, innego przedstawiciela tego nurtu, rozum sam w sobie jest odbiciem rozumu boskiego. Kartezjusz zwraca z kolei uwagę na obecność idei nieskończoności w tymże rozumie. Rozum jest więc powiązany z rzeczywistością boską. Początek naturalistycznej koncepcji związany jest z nazwiskiem Lock’a. Rozpoczął on, jak przypomina Gadacz, oczyszczanie rozumu z treści jemu obcych, czyli z takich, które nie pochodziły z doświadczenia. Trzecią interpretację rozumu – transcendentálną – zaproponował Kant. Postawił on zasadnicze pytanie o aprioryczne warunki ludzkiego poznania, a w konsekwencji doprowadził do wniosku, że poznanie Boga nie leży w granicach możliwości poznania. Bóg pojawia się jedynie jako postulat rozumu praktycznego.

Z tego przeglądu stanowisk, interpretujących rozum, Gadacz wysnuwa ważny wniosek: „poznać Boga, dowieść Jego istnienia jest w stanie tylko rozum teomorficzny, czyli taki, który rozumie siebie jako pochodzący od Boga, stanowiący Jego odbicie, bądź zawierający w sobie jakieś Jego ślady i jednocześnie rozpoznający je właśnie jako ślady” (s. 19).

W dalszej części swojej pracy Gadacz czyni kilka uwag odnośnie samego dowodzenia istnienia Boga, przywołując trzech filozofów religii: M. Schelera, G. Marcela i H. Duméry’ego. Według pierwszego z nich, dowieść można tylko zdań o czymś realnym, a nie samej rzeczywistości, czego podejmują się dowody na istnienie Boga. Boskości nie da się wywieść z żadnej sfery niższej od niej samej. Zadaniem filozofii nie jest więc dowodzenie istnienia Boga, lecz jedynie wskazywanie, jak postępuje świadomość religijna w drodze do Niego. Marcel z kolei akcentuje, że dowodzić, to znaczy dowodzić komuś, a to wymaga już przynajmniej minimum zgody, co do spraw zasadniczych. Inaczej dialog między rozmówcami jest po prostu niemożliwy. Sama idea dowodu istnienia Boga, według francuskiego filozofa, zakłada – paradoksalnie – dwie rzeczy: odniesienie do hierarchii wartości oraz afirmacji Boga, która tylko chwilowo jest podana metodycznemu wątpieniu. Dowody są więc akceptowane tam, gdzie są już niepotrzebne. H. Duméry stawia inny zarzut. Pojęcie dowodu na istnienie Boga podważa sens wiary, która dysponuje swoją własną pewnością. Następuje rozdział na Boga filozofii i Boga wiary.

Z przytoczonych argumentów Gadacz wysnuwa następujący wniosek: dowody są bezsilne dla przekonania kogokolwiek, a zbędne dla człowieka wierzącego. Oznacza to więc, że „rozum autonomiczny (...) nie ma możliwości dowieść istnienia Boga ani go poznawać” (s. 24-25). Czy oznacza to, że nie ma żadnych sposobów racjonalnego dowodzenia istnienia Boga? Jest ono możliwe, ale tylko w wąskiej szczelinie – jak określa ją Gadacz – między absolutnym idealizmem a propozycjami współczesnych filozofów religii, dla których relacja do Boga realizuje się na innej płaszczyźnie niż poznawcza (np. poprzez etykę czy doświadczenie modlitewne).

Szczelina metafizyczna związana jest z dynamizmem samego procesu myślenia: przechodzenia od niewiedzy do wiedzy. Przeciwnością tego procesu byłby całkowity spoczynek myśli. Dla ilustracji takiej koncepcji rozumu autor *Rozumowego poznania Boga* proponuje metaforę wyrażoną greckim słowem *sýmbolon*, czyli połowy przełamanej przedmioty (np. monety). Taka połowa zawiera w sobie pęknięcia, załamania, jednym słowem ślad odsyłający do drugiej części. Rozum jako *sýmbolon* odsyła do drugiej połowy, do tego co niewysłowione, staje się tym samym miej-

scem, w którym rozum otwiera się na Nieskończoność. Gadacz stwierdza, iż „tam, gdzie pytanie szuka odpowiedzi, a odpowiedź nie może wygasić pytania, powstaje szczelina, która otwiera na Nieskończoność” (s. 29). Bóg nie może być ani za bliski, ani za daleki dla rozumu, bo albo rozum tworzy boga na swoją miarę, albo wyklucza możliwość jakiegokolwiek objawienia, a oba rozwiązania są błędne. Rozum poznaje Boga tylko i wyłącznie jako „obecną nieobecność”. W pracy autor stawia bardzo słuszne pytanie: czy da się dowieść, że rozum jest śladem Boga? Odpowiedź z konieczności musi być negatywna. Przy takiej interpretacji rozumu inicjatywa wychodzi od samego Boga, inaczej nasz ograniczony rozum nie byłby w stanie postawić takiego pytania. Korzenie rozumu sięgają więc objawienia, i jest to myśl, którą do filozofii wprowadził H. Cohen, a rozwinął w swojej *Gwiazdzie zbawienia* F. Rosenzweig. Gadacz nie kryje swojej sympatii i inspiracji płynących właśnie od tego ostatniego filozofa.

Relacja między objawieniem a filozofią zawsze interesowała Rosenzweiga. Według niego można mówić o dwojakiego typu relacji: albo rozdzielano całkowicie te dwa porządki, wtedy prawda objawienia staje się niedostępna dla rozumu; w albo filozofia proponowała własne narzędzia interpretacji objawienia, ale oznaczałoby to, iż prawda objawienia jest potwierdzona przez ludzki rozum. Rozwiązanie Rosenzweiga jest całkowicie inne: jedynym doświadczeniem, jakie człowiek może mieć o Bogu, to objawienie, czyli – jak komentuje Gadacz – „bezpośrednie doświadczenie radykalnej zewnętrzności” (s. 36). W objawieniu Bóg powierza się człowiekowi, jego skończoności, ogranicza się w niej – inaczej nie byłibyśmy w stanie go przyjąć, ale z drugiej strony objawienie jest tylko aspektem Boga, które człowiek ze swej strony jest w stanie uchwycić. Reszta pozostaje dla człowieka niedostępną tajemnicą. Dlatego – i to jest ciekawy wniosek zaproponowany w *Rozumowym poznaniu Boga* – „objawienie nie znosi skończoności naszego poznania, lecz dopiero ją ustanawia” (s. 36). Z powodu objawienia, a nie pomimo, prawda absolutna pozostanie na zawsze niedostępna dla człowieka.

Na czym więc miałyby polegać rozumowe poznanie Boga? Staje się ono rozpoznawaniem śladów Boga w umyśle. Poznawanie Boga zakłada istnienie takiego. Rozpoznajemy i doświadczamy Jego obecności. Mamy więc do czynienia z myśleniem o innych charakterze niż myślenie przedmiotowe: zgodności myśli z jakimś przedmiotem zewnętrznym. Myślenie o Bogu staje się zgodnością idei nie z przedmiotem, ale z samą obecnością. Filozof, który podejmie się takiego trudu, nie może ukoić tęsknoty za Bogiem. Musi ciągle tę tęsknotę utrzymywać w stałym napięciu, utrzy-

mując otwartą szczelinę między ważnymi pytaniami a możliwymi odpowiedziami, które i tak nigdy nie będą zadawalające i pełne.

Podsumowując pracę Gadacza, na pewno widać wyraźnie u niego fascynację (może czasami bezkrytyczną) filozofią E. Lévinasa i F. Rosenzweiga. Propozycja robi, na pierwszy rzut oka, wrażenie „błyskotliwego fajerwerku” niezwykle pomysłowych i twórczych interpretacji tych filozofów. Wydaje się, że Gadacz jest w pełni przekonany, że nie tylko żyjemy w czasach „zaćmienia Boga”, ale także w czasach destrukcji metafizyki przez Heideggera i jego następców, takich jak np. Derrida, a która przecież przez wieki była ona uprzywilejowanym miejscem dyskursu filozoficznego o Bogu. Szkoda, że nie ma w omawianej pracy głębszych prób odniesienia się do metafizycznych dowodów na istnienie Boga, zwłaszcza do dowodu z przygodności. Gadacz uważa, iż potrzebne jest nowe spojrzenie na problematykę poznania istnienia Boga – i to spojrzenie na pewno nie-metafizyczne. Przede wszystkim konieczny jest nowy język, który byłby zdolny „trafić” do współczesnego człowieka. Czy język metaforyczno-poetycki, język Rosenzweiga czy Lévinasa jest ku temu odpowiedni? O tym chciał właśnie przekonać wykład prof. Gadacza, który w formie małej broszury trafił do naszych rąk.

Ks. Maciej Bała